

MIESIĘCZNIK ILLUSTROWANY LITEWSKI W JĘZYKU POLSKIM.

PRENUMERATA:

Rocznie w kraju 2 rb.
 Za granicą 3 rb.
 Pojedynczy numer 16 kop. pocztą markami 18 kop.

Ogłoszenia:

Za wiersz petitowy 20 kopiejek.
 Adres: Wilno, ul. Dworcowa № 4. m. 24.

O, Litwo moja!...

O, Litwo moja!... Litwo rodzona!...
 Posłuchaj, Ziemię ma!...
 Na twojem łonie
 Kładę me skronie —
 Z mych oczu płyn e łza...
 Bo na twem czole krwawa korona —
 W bratniej rozterce
 Plamisz swe serce
 Ty, droga Ziemię ma!...
 Kraju spokojny!...
 Pocóż te wojny —
 Waśni nieszczęsnych plon?...
 Byłaś królowną
 Cichą i rzewną —
 I uwierzyli ludzie — w twój zgon!...
 Gdys zmartwychwstała,
 Czysta i biała
 Niech będzie szata twa!...
 Matko destojna!...
 Bądź mi spokojna,
 Choć z oczu spływa gorzka łza...

Oto z modlitwą
 Do Ciebie, Litwo!
 Przypadam do twych stóp...
 Czas — leczyć rany,
 Kraju kochany —
 Wszak żywyś Ty — nie trup!...
 Waśń—to gangrena, co piersi toczy,
 Życiu zwiastuje kres...
 Przejrzyj się w swojej Wilji uroczej,
 Na modry Niemen obróć swe oczy —
 By się nie cieszył złości bies —
 O, powiedz!... Dość tych łez —
 I odwal ciężar, co piers twą tłoczy —
 N ech waśni będzie kres!...
 Jedna nas wszystkich Ziemia zrodziła,
 Więc pokój Ziemi tej!...
 Niech w letargicznym nie drzemie śnie —
 Bo już mogiła
 Się otworzyła —
 Pamiętać o tem chce!...
 Pokój niech będzie wszemu ludowi,
 Który na ziemi tej!...
 Niech się oblicze Kraju odrodzi
 Po długim wieków śnie!...

Nie stój w żalobie
 Na twoim grobie
 Jedności sztandar wzniesi!...
 Hasłem swobody
 Połącz narody —
 Twe miasta — Twoją wieś!...
 Z nówszą modlitwą,
 O, moja Litwo!...
 Przypadam do twych stóp —
 Gdy się mogiła
 Twa otworzyła —
 Nie zstępuj znowu — w grób!...

Helena Cepryńska.



Język litewski w kościołach wileńskich.

Po usunięciu przez rząd z Wilna biskupa Roppa i po długich sporach o to Stolicy Apostolskiej z rządem rosyjskim został nareszcie przysłany do Wilna, po zgodzeniu się Stolicy Apostolskiej z rządem, dotąd znajdujący się w Mińsku dziekan, a obecnie Wikary Apostolski, Administrator djecezji wileńskiej, ksiądz kanonik Kazimierz Mikołaj Michalkiewicz.

Ksiądz Michalkiewicz polecił proboszczowi jedyne go z kościołów w Wilnie, z dodatkowym nabożeństwem litewskim, księdzu Kuchcie, aby podał do pism litewskich o tem, że chcąc zadosyć uczynić żądaniom ludności mówiącej po litewsku, chce zrobić spis tej ludności w mieście Wilnie. Z tego powodu w № 118 „Viltis“ z dnia 10 (23) października 1908r. znajdujemy artykuł księdza Kuchty pod tytułem „Vilniaus lietuvii sąrašas“ (Spis litwinów wileńskich), gdzie znajdujemy pomiędzy innymi co następuje.

W dniu 12 (25) października, w niedzielę, polecono ogłosić podczas sumy z ambon, że podczas nadchodzących trzech niedziel, to jest: 19 i 26 października i 2 listopada podług starego stylu, będą we wszystkich kościołach msze o 9 godzinie rano, a po mszy będą się mówiły kazania litewskie w Katedrze, w kościele św. Mikołaja i w innych kościołach parafjalnych miasta Wilna. W dniu trzecim owych kazań, to jest dnia 2 listopada, ksiądz po wypowiedzeniu kazania, sam w zakrystji będzie zapisywał tych wszystkich, którzy byli na kazaniu, notując każdego nie tylko imię i nazwisko, ale i jego rodzinę, wiek i adres. Przy zapisywaniu rozmowa prowadzi się po litewsku. Spisy te będą potrzebne dla orjentowa-

nia się przy wprowadzeniu kazań litewskich i dodatkowego nabożeństwa. W jakim kościele ujawni się odpowiednia ilość takiej ludności, to w tym kościele będą wprowadzone kazania litewskie i nabożeństwo.

Naznaczeni są Kaznodzieje w tych kościołach następujący: W Katedrze — ksiądz Brazis, u św. Jana — ks. Januszewicz, u Dominikanów — ks. Raczkowski, w Ostrej Bramie — ks. Aborowicz, u św. Jakóba — ks. Legus, u św. Rafała — ks. Wojtiekunas, u Bernardynów — ks. Łabok, u Wszystkich Świętych — ks. Kraujalis, u św. Piotra — ks. Malukiewicz, u św. Mikołaja — ksiądz Kuchta.*).

W dniu 19 października w niedzielę pomimo tak wczesnej pory o godzinie 9 rano zebrało się, jak donosi „Viltis“ № 123 około 2,600 osób na kazania litewskie we wszystkich kościołach wileńskich:

Katedra	około 600 osób,
Kościół Wszystkich Świętych	600 "
" Ostrobramski	" " 400 "
" Św. Jakóba	" " 250 "
" po Bernardyński.	" " 200 "
" Św. Rafała	" " 200 "
" ŚŚ. Piotra i Pawła	" " 150 "
" po-Dominikański	" " 130 "
" Św. Jana	" " 70 "

Reforma wprowadzenia tych kazań, po kilkudziesięciu latach zaniedbania, obeszła się stosunkowo spokojnie, bez groźnych zajść. Administrator djecezji zapowiedział z góry, że za nie będą odpowiadał proboszczowie, jako nie umiejący wpływać na swoich parafjan. Tłuszcza partrzała na emancypację litwinów z fanatyzmem. W wigilję tego dnia, w sobotę, kaznodzieje tych kościołów pootrzymywali listy z pogrózkami, aby nie mówili kazań litewskich, gdyż będą zabici. Po kazaniu litewskim, jakie miał ks. Malukiewicz u św. Piotra, dało się słyszeć szczenie: „nie trzeba nam pogańskiej mowy“. Litwini mówili, że ani połowa ich nie przyszła na kazanie, gdyż byli nastraszeni, że jeżeli kto zapisze się do rządu „litwomianów“, nie tylko będzie pozbawiony stanowiska, ale będzie wypędzony nawet z samego Wilna. W Katedrze, gdzie mówił kazanie ksiądz Brazis, „polak“ Szalmiris próbował czepiać się, to do jednego, to do drugiego litwina. Jeden litwin, nie umiejący po polsku — *po rosyjsku* dał mu taką odprawę: „Tu litwini byli i będą!“ W kościele św. Jana, gdy począł mówić kazanie ksiądz Januszewicz rozpo-

*) Potem zaszła zmiana: U Bernardynów mówił kazanie ks. Kuchta, a u św. Mikołaja ks. Tumas.
Red.

częła się w jednej z kaplic msza uczniowska. Uczniowie tam się zebrałi, a ze dwudziestu ich przysłuchiwało się kazaniu litewskiemu. Prałat Hanusowicz po kilkakrotnie ciągał ich od kazalnicy do kaplicy. Jedni posłuchali i poszli, inni zaś sprzeciwiali się, ale po usłyszeniu groźnych słów: „idź, bo zapiszę!“ też poszli. Niektórzy jednak stanowczo odpowiedzieli—„nie pójdziemy!“ i nie poszli. Potem i niektóre dewotki poczęły pomagać prałatowi Hanusowiczowi odciągać słuchaczy od kazalnicy. U Wszystkich Świętych podczas kazania, jakaś baba poczęła krzyczeć na kaznodzieję ks. Kraujalisa: „Won z pogańskim językiem! Tu kościół nasz! Czego tu szczechasz jak pies! Wy zjedliście najukochańszego naszego pasterza!“ Kaznodzieja ks. Kraujalisa upomniał ją, a słuchacze litwini ani drgnęli. Wypędzona baba z kościoła, jeszcze długo hałasowała na cmentarzu: „Nie puskajmy tych poganów!“ i popychała idące do kościoła dziewczęta. U św. Jakóba, gdzie mówił ks. Legus, słyhać było szemranie: „Zaczyna się komedia... Chodźmy, chodźmy, bo nam tu kościół chcą zagrabić“. Robili zamieszanie. U Bernardynów, gdzie mówił kazanie ksiądz Kuchta, też wyrzekano na pogaństwo litewskie, tam nawet żebracy agitowali. W kościele św. Rafała, na Snipiskach, gdy ksiądz Wojtiekunas począł mówić kazanie, śpiewacy poczęli śpiewać, ale ksiądz Adamowicz przyszedł w porę i wstrzymał. O skandalu zrobionym w kościele Dominikanów będzie niżej. Polacy od kazań litewskich uciekali, aby nie wskazać wielkiej liczby słuchaczy. Słyhać było mówiących: „na mszy jeszcze można być, ale potem zaraz trzeba wychodzić“. Inteligencja polska, która dawniej w kościele tłuszcze fanatyzowała, obecnie znajdowała się bardzo taktownie, inna nawet przychylnie. Jedna rodzina nawet się odezwała, że zapisze na litewskie kazanie swoje dzieci, które już po litewsku się nauczyły. Dwie panie wychodzące z Katedry po kazaniu litewskiem rozmawiały: „nic nie zrozumialiśmy, ale daj Boże im doczekać dobrego żniwa!“ Niektóre kazańa litewskie były bez ewangelji, gdyż kaznodzieje nie zdążyli sobie kupić odpowiednich ksiąg litewskich. Po kazaniach śpiewano po litewsku.

W kościele św. Ducha albo Dominikańskim mówił kazania, bez ewangelji, ksiądz Raczkowski. złe władający językiem litewskim, mieszał słowa litewskie z polskimi. Podczas kazania nadeszła kobieta z koszem warzywa, odwróciła się do księdza, zaśmiała się szyderczo i poczęła wrzeszczeć: „Milcz księżu! My nie chce-

my słyhać w naszych świętych kościołach litewskiego kazania: litewski język pogański“. Powstało zamieszanie. Ksiądz Raczkowski począł na nią wymyślać: „Tyś, podkupiona przez złych ludzi, przyszedłaś tu jak do karczmy wrzeszczeć; tu jest kościół—patrz, tam stoi Przenajświętszy Sakrament... Tyś jędza — chyba cię djabieł opętał... Dwuch ludzi tę babę z kościoła wprowadzało, a ta wszystko odwracała głowę wrzeszcząc: „Nasi polacy stawili ten kościół—nie chcemy byście paskudzili pogańskim językiem“. Inna baba siedząca w ławce też wymyślała na pogaństwo języka litewskiego. Po wyprowadzeniu i tej z kościoła, ksiądz mógł kazanie zakończyć. Ksiądz R. poczynając kazanie wyraził się, że litwini rujnują jedność żądając kazań w języku litewskim w Wilnie. Wychwalał język polski, nazywając go *pięknym*, a że litewski język jest też *dobry*, który też Bóg rozumie, po kazaniu zapytał po polsku: Wszak wy rozumiecie po polsku, rozumiecie? No? Powiedźcie otwarcie?—Wtedy dwie babulki odpowiedziały nieśmiało — „rozumujemy“. Więc ksiądz mówił dalej po polsku: „Za mojego długoletniego pobytu w różnych parafjach, spotykałem ludzi, którzy nie rozumieli po polsku; dla nich mówiłem kazanie po litewsku. Prawda, że źle, jeżeli ludzie nie umieją po polsku mówić. Mówią pacierze po polsku, kalecząc wyrazy. Ale teraz takich już mało, wszyscy rozumieją po polsku. Ot, i wy rozumiecie... Nie wiedzieć dlaczego ksiądz R. uważał za potrzebne wymówić litwinom, że ich kraj był pogański, barbarzyński, że polacy tu zaprowadzili wiarę katolicką, wskazali im drogę do zbawienia, że wszystkie kościoły były wystawione przez panów polaków, bez tych kościołów litwini byłiby może luteranami, za to powinni być wdzięczni. Czy nie byłoby lepiej, gdyby w kościele panował jeden język, w którym by się modlono. Litwini wysłuchali cierpliwie tego endeckiego przemówienia i wyszli z kościoła.

„Viltis“ № 126 taki daje spis słuchaczy kazań litewskich w następną niedzielę dnia 26 października:

Katedra	około 700 osób.
Kościół Wszystkich Świętych	1000 „
„ Ostrobramski	„ „ 600 „
„ Św. Rafała	„ „ 300—400 „
„ Św. Jakóba	„ „ 250 „
„ Bernardynów	„ „ 200 „
„ Dominikanów	„ „ 200 „
„ ŚŚ. Piotra i Pawła	160—200 „
„ Św. Jana	„ „ 70 „

W porównaniu z zesłą niedzielą było więcej o tysiąc osób. Podczas nabożeństw

wa litwini bardzo pięknie śpiewali, daleko ładniej od polaków. Wielu litwinów z rozczulenia podczas kazań i śpiewów litewskich — płakało. Jedna kobieta w Ostrej Bramie po usłyszeniu pieśni w języku litewskim rozplakała się bardzo, mówiąc po polsku: „O mój Boże, tym językiem moja matka całe życie mówiła, a ja nierozumiem“. Podczas tej niedzieli litwini znajdowali się w kościele tak poprawnie, tak cierpliwie znosili obelgi, że nikt im nic nie mógł zarzucić. W Katedrze, gdy litwini śpiewali, jedna mieszcanka nawpół po polsku, nawpół po litewsku, łajając przeszkadzała litwinom. W kościele Wszystkich Świętych, gdy urządzono wielki skandal, który niżej opisano, litwini stali niby zdrętwieli, tylko gdzie gdzie niedziedzi widać było płacz ludzi nachylonych, którzy głęboko odczuwali to poniżenie. Nawet wielu mężczyzn miało łzy w oczach. Na wezwanie swojego kaznodziei ani jeden z nich nie podniósł ręki na urządzających skandal polaków. W Ostrej Bramie po kazaniu śpiewano po litewsku: „Anioł polski“, ale gdy tylko wyszedł ksiądz polak, aby odprawić różaniec, kaznodzieja litewski wskazał ręką, aby ucichli. Wnet zaprzestali nie zamietając odprawianiu różańca. Ponieważ jednak litwini na różaniec polski nie odpowiadali, więc zakrystjan jeden tylko odpowiadał. W kościele św. Jana porządnie ubrana kobieta, długo słuchała kazania litewskiego, aż nie wycierpiała i pokazała swój długi język kaznodziejowi. W kościele św. Rafała było nieco zamieszania, ale się uspokoiło. Tu poczęli polacy zbierać podpisy, podburzając przeciwko litwinom, za to ksiądz podczas kazania polskiego ich poskromił.

W kościele Wszystkich Świętych, gdy ks. Kraujalis po mszy śpiewanej, powiedział ewangelję, po której przed kazaniem litwini jak zwykle zaśpiewali „O Dieve Teve“ (O Boże Ojczę) w tej chwili gromada znajdujących się tam polaków zaintonowała inną pieśń. Wtedy litwini zaprzestali dając możność polakom zakończyć jej strof. Gdy się uciszyło, kaznodzieja zaczął mówić kazanie litewskie. Po chwili polacy znowu poczęli śpiewać. Wtedy kaznodzieja odezwał się po polsku, błagając w imieniu Chrystusa, aby szanując to święte miejsce nie robili nieporządków. Póki ksiądz mówił po polsku, oni milczeli, lecz jak począł mówić po litewsku znowu zaintonowali „Zdrowaś Maryja“. Im się zdawało, że ta nuta jest za cichą, więc zaśpiewali „Witaj Panno“. I ta pieśń nie była za głośną, więc kazanie litewskie księdza, mającego silny głos, było słychać. Wtedy polki zaśpiewały

polski śpiew patryjotyczny, śpiewając aż do końca kazania, które ciągle było słychać. Po kazaniu na klęczkach litwini się modlili, a polacy kontynuowali dalej swój koncert. W korytarzu i zakrystji agitowało wielu polaków z innych parafji grożąc, że jeżeli się jeszcze raz w tym kościele powtórzy kazanie litewskie, to albo rozbiją głowę księdzu, albo obrzucą go jajami.

Potem wszedł na kazalnicę kaznodzieja polski ks. Siemaszkiewicz, który wstydił polaków, że w tak haniebny sposób, nietaktownie bronią swojej sprawy.

W № 126 „Viltis“ znajdujemy list pisany po polsku przez jedną z parafjanek do jednego z kaznodziei z powodu nowo-wprowadzonych w Wilnie kazań w języku litewskim, który z zachowaniem jego stylu i pisowni podajemy:

„Mój Boże! Jakże to smutno, że między społeczeństwem Katolickim, takie rosterki, takie rozdwojenie, taka niezgodna, jest to oczewiste nasienie szatana; byli tacy co rozdawali ralgia, dla zwolnienia pasa i odzucenia to, co się jm nie-podobało, taki luter, Kalwin, Socius itd. gdzie jeh wszystkich wyliczyc z każdego wieku A Kosciół trwa, i kwitnie, akto zgorzeniem? Xiadz, tak jakiteraz, garstka szalonych obłonkanych Xięży, żuca plama na katolicyzm, a wrogowie cięszą się; tu znowu jnego rodzaju odszczenieństwo podnoszą poganski język; czytając w kurjeże litewskim nazekają że ten język był skrepowany, kto jego krepował? Kiedy nikomu nie wglowie, nikomu nie potrzebny, jeżeli gdzie jaki chłop umiał, to nich umie, nikt mu nie zaprzeczał Ale żeby ten jnyk podnosić, i wprowadzac, to jest jakas Herezia, i to po większej części Xięża i jaka ztego wychodzi korzyść? narodowość, litwa żadnej narodowości niema, A jeżeli podnosić narodowość, to trzeba widać takie kostomy nosić jak oni, i polasach postawić bożków, perkuna, denby święcone, i wenzy i t. d. wtęczas będzie narodowość litewska, ale nie trzeba peckać kość. katolickiego Polskiego, bo to Krulowie polscy, Czyli Xiążęta litesko Polskie fundowali, A dziś jest zeszepecony poganskim językiem; pierwsza na litwie zorza; Bóg promień światła żucił przez Usta Świętej Krulowej Jadwigi, Ona poświęceniem Swojej Osoby wprowadziła Wiara Święta i Jęzik Polski, jeżeli kto ma światło nauki i zna Historija, to wie że litwa i Polska są połączone węzłem nierozdzielny, litwa i Polska są to dwie rodzona siotry, jeżeli One będą się klucic, będzie to nikkzemnie i podle.

Sam Chrystus powiedział, „że każde krulstwo rozdwojone musi upaść“, J daj Boże żeby tych wszystkich którzy podnoszą ten pogański język żeby ich umysł Bóg tak pomieszał, jak tych, co budowali wieża babel.

My jesteśmy rodowite litwini, to nasze dziady i nad dziady to nasza Ojczyzna, my Ją tak kochamy, jak niema nato wyrazu; Kochamy tak Jak kochał Ją Nasz Wielki Poeta, Adam Mickiewicz Kochamy te lasy, puszczy, pagurki, doliny, Cudowna Natura Naszego Kraju Uświęcona Cudami Lask Bożych i Święto Polsko Mowo Wprowadzona ze Święto naszą wiarą A pogański język Daj Boże żeby tak zaginął jak zaginęło pogaństwo...

Dziś jeszcze można znaleźć takich, gdzieś tam kóło niemna co węzów mają za świętych, i razem z dziećmi piją mleko“.—

W trzecią niedzielę w dniu 2 listopada, nawet sam Administrator kanonik Michalkiewicz przemawiał w samym mrowisku agitacji polskiej, u Wszystkich Świętych, uciszając lud. „Viltis“ № 128 donosi o tem, że w przeciągu tych trzech niedziel dzięki wpływowi inteligencji litewskiej na swoich, litwini znajdowali się bardzo poprawnie. Kazania były mówione w takim porządku, jak rozporządził się ks. Administrator, z wyjątkiem kościoła Bernardynów, gdzie zamiast ks. Łaboka kazał ks. Kuchta, a u św. Mikołaja zamiast księdza Kuchty, kazał ks. Tumas. Z powodu zaszłych skandali w kościołach z przyczyny namowy ludu przez księży polaków, ci sami księża musieli potem żałować swego postęku i wstydić się tego, widząc, co ciemny motłoch zrobił. Nawet ks. Raczkowski, który podczas pierwszego kazania na litwinów na stawał tą razą przepowiadał polakom, że za zamieszania w kościele „będą powieszani w piekle za nogi“. Przy spisywaniu ludności przydani byli księżom klerycy, ale w tym dniu nie można było jeszcze obrachować litwinów zapisanych.

Jest wiele powodów do udowodnienia, że nie może być spis litwinów kompletnym. Wielu panów polaków, u których litwini służą, nie pozwalają im się do rzędu „litwomianów“ zapisywać. Część litwinów spisywanie ich bojkotowała, twierdząc, że to ich kompromituje. Wielu litwinów było pod wpływem polskiej agitacji, drudzy byli wprost odciągani i odmawiani od zapisów przez księży polaków. Wielu obawiało się zemsty polaków itd. Wielu litwinów za zapisywanie się opluto.

Podług wskazania „Viltis“ № 132 ostatni spis osób życzących litewskich kazań w kościołach wileńskich był następujący:

Katedra	516
Kościół św. Mikołaja	381
„ Wszystkich Świętych	332
„ Ostrobramski	317
„ św. Jakóba	271
„ św. Rafała	184
„ śś. Piotra i Pawła	120
„ po-Bernardyński	70
„ św. Jana	25
„ po-Dominikański	?

Ogółem więcej niż 2250 osób.

W № 131 „Viltis“ przytacza szykany jakie robiono z litwitów w dniu 9 listopada w niedzielę. Na ganku kościoła św. Rafała po sumie, wystąpili z kazaniem: niejaki Kowalewski z Sołtaniszek pod Wilnem i drugi jakiś stary. Kowalewski wystąpił z zapytaniem do swojej chewry: czy chcecie litewskich kazań? Odpowiedzieli: Nie chcemy!—podobnie, jak żydzi przed Piłatem: ukrzyżujcie, ukrzyżujcie! Potem inny zawołał: byłem na zebraniu litewskim, gdzie byli panowie i prostacy, obuci w łapcie. Wszyscy postanowili powrócić chwałę Perkunasa. Czy chcecie? Chewra odpowiada: Nie chcemy, nie chcemy!

Dalej mówi „Viltis“: zachodzi pytanie, czy wszyscy ci polscy podżegacze, tak są ciemni jak i tłum, czy tylko tak beznstydni, że umyślnie stosują się do ciemnoty tłumy, aby podrzymując ten tłum w ciemnocie, sprawić to, aby on wyrzekł się swojej mowy. Czy w taki podły sposób polacy chcą rozszerzyć swoją kulturę? Gdyby rzeczywiście ta kultura była tak wysoka, jak ją polacy wychwalają, to nie trzebaby było brać się im na takie sposoby, gdyż działałaby ona sama, tak jak to swobodnie działa kultura amerykańska.

Najwięcej walczą polacy przeciwko wprowadzeniu kazań litewskich u Wszystkich Świętych i u św. Rafała, to jest tam, gdzie przychodzi litwinów jaknajwięcej i gdzie oni bez opieki mogą się zupełnie wynarodowić. Nie wiadomo jednak, czy będzie wiele z tego korzyści dla polaków. Czy nie skorzysta z tego ktoś trzeci — choćby i marjawici?



Listy z Łotwy.

—o—

I.

Łotwa katolicka.

Naród łotewski, obejmujący dzisiejszą Kurlandję, połowę gubernji ryskiej i trzecią część witebskiej, w dobie dzisiejszej najlepiej da się podzielić na łotyszów-protestantów i łotyszów-katolików.

Dwie obce kultury wywierały i teraz jeszcze wywierają swój wpływ na Łotwę: z zachodu kultura niemiecko-protestancka, ze wschodu polsko-katolicka. Ta ostatnia jest słabszą, bo niższą, i ostatniemi czasy mocno zdławioną przez nacisk rosyjski. Podczas, gdy Łotwa nadbałtycka (Kurlandja i Inflanty) w żelaznem ręku niemieckich baronów, zdołała zachować u siebie pewien samorząd i okruszyny wolności wyznania i prasy; Łotwa katolicka, czyli tak zwane Inflanty Polskie, podlegała ogólnemu losowi Litwy, Białej Rusi i innych krajów, które ochrzczono rządowem mianem „kraju północno-zachodniego“

Wzbronięciu litwinom alfabetu łacińskiego zostało rozciągnięte i na łotyszów-katolików, których miejscowa administracja, nieznająca miejscowego języka ludu, zaliczyła do litwinów. Ten błąd, że łotysze-katolicy stanowią szczep litewski (w dzisiejszem tego słowa znaczeniu) popełniają nie tylko urzędnicy, ale i ci literaci, którzy o łotyszach z Łatgoły podają wiadomości do prasy litewskiej. Łatgowie bynajmniej nie są szczepem pośrednim między litwinami a łotyszami. Język łatgołów jest tylko narzeczem języka łotewskiego, gdyż posiada ten sam słownik, tą samą gramatykę i składnię. Różnica między łotyszami bałtyckimi, a łatgolskimi polega tylko w wymowie, pisowni i alfabecie. Gdy wzięść pod uwagę jeszcze różnicę wyznania, kultury i zewnętrzny wygląd prostego ludu na Łotwie katolickiej, to niewprawne oko badacza z Litwy widzi u łatgów wszystkie cechy litwinów.

Miło jest łatgołowi przyznać się do pokrewieństwa z dzielnym narodem litewskim, lecz prawda jest miłsza, a tą prawdą jest fakt, że łatgołowie są bracia rodzeni łotyszów nad Bałtykiem i są do nich w takim stosunku, jak żmudzini (żemaičiai) do litwinów (augštaičiai): jeden naród,—dwa narzecza.

Jak żmudzini nie dążą do utworzenia własnej literatury, tak również i łatgołowie nie marzą o stworzeniu piśmiennict-

wa we własnem narzeczu. Żmudzini w stosunku do litewskiego literackiego dialektu są w niezmiernie lepszych warunkach od łatgołów względem bałtyckich łotyszów. Żmudzini z litwinami są jednegó wyznania, używają tych samych czcionek i pisowni, i, co najważniejsza, są jednakowego poziomu w rozwoju umysłowym. Na Łotwie zaś wszystkie te warunki składają się na niekorzyść łatgołów. Łotwa bałtycka oddzielona jest od Łotwy łatgolskiej odrębną kulturą, wyznaniem i wysokim poziomem rozwoju we wszystkich dziedzinach. Treść czasopism i większości książek bałtyckich dla łatgołów jest prawie niedostępna, nie mówiąc o trudnościach czytania czcionkami gotyckimi w niemieckiej pisowni. Gdy każdy inteligentny łatgołczyk z łaćwocią czyta i pisze w literackim narzeczu łotewkiem, prosty lud nie daje sobie rady z najpopularniejszą broszurką, traktującą o gospodarce rolnej.

Wszelkie usiłowania w rozpowszechnieniu gotykiem drukowanych pism i książek bałtyckich w Łatgole spełzły na niczem. Dla tego też młoda łatgolska inteligencja, która w swoim języku kształciła się tylko na wzorach literatury bałtyckiej, wzięła się do stworzenia tymczasowej literatury swojskiej i przystąpiła do wydawnictwa książek i pism w łatgolskim narzeczu. Pobudką do tego kroku stała się wolność łacińskiego alfabetu, którą łatgalowie odzyskali jednocześnie z litwinami.

W tym samym czasie i na Łotwie bałtyckiej powstał żywszy ruch przeciwko przestarzałemu gotykowi i zawiłej niemieckiej pisowni. Naukowo opracowana nowa pisownia łacińskimi czcionkami w zasadzie już jest przyjęta nad Bałtykiem i wprowadzenie takowej w życie jest tylko kwestyą czasu.

Protestancka Łotwa przeciąga bratnią dłoń Łotwie katolickiej. Naród, długie wieki rozdzielony obcą ręką, budzi się z letargu i łączy się w pracy kulturalnej nad swoim podniesieniem. Hasło narodowej jedności rozlega się od Bałtyku do Białej Rusi, od granic Estonii do bystrej Daugawy i dalej, poza jej brzegi, w głąb prastarej Litwy...

Uzbrojony wiedzą i zmysłem praktycznym kupiec i rolnik łotewski skierowuje swój powolny krok na południe, do ziemi Palemona i Widewuta, do ziemi tych bohaterów, którzy wiedli letyckie plemiona nie rozróżniając ni litwinów lub łotyszów, ni prusów lub łatgołów.

W liczbie tych plemion szczepu letyckiego, łatgalowie najpóźniej się bu-

dzą z wiekowego letargu. Długi swój sen latgalowie przypłacili stratą świadomości narodowej i pomysłowości materialnej. Latgałom obca ręka wydarła wszystko, co się dało wydrzeć. Nawet dusza, która się nie dała wydrzeć, została zepsuta grubą warstwą ciemnoty i nędzy.

Nie dziw więc, że pierwsze kroki latgołów są chwiejne i nie śmiałe. Nie dziw, że prasa latgolska słabo się rozwija, życie narodowe powoli kiełkuje. Przyczyny tych niepowodzeń bliżej rozjaśnię czytelnikom w następnym liście.

II.

Narzecza języka łotewskiego.

Skreśliwszy w poprzednim liście ogólny rzut oka na dwa łotewskie narzecza i na wpływ dwojga obcych narodów (niemców i polaków) na kulturalny rozwój narodu łotewskiego, chcę bliżej poznać czytelników „Litwy“ z historją utworzenia się dwóch różnych narzeczy i z ich stosunkiem wzajemnym w czasie obecnym.

Łotwa dzisiaj obejmuje niemal całą Kurlandję, połowę Liflandji i trzy powiaty zachodnie guberni witebskiej. Liczba łotyszów obecnie wynosi przeszło półtora miliona. Jak się to stało, że tak liczny naród, obejmujący tak wielki obszar, żadnemu z krajów przez siebie zamieszkałych nie dał nazwy „Łotwa“? Znamy w historii i geografji Litwę, zamieszkaną przez litwinów, znamy Polskę, zamieszkaną przez polaków; lecz zamiast Łotwy historia i geografia opowiada nam o Kurlandji, Liflandji i o Inflatach polskich. Może niesłusznem jest, nazywać Łotwą te kraje, które biorą swą nazwę od kurów i liwów, prastarych mieszkańców tych krajów? Ani przed siedmiu wiekami, ani teraz wyżej pomienione nazwy łotewskich dzielnic nie miały i nie mają racji bytu: łotysze zawsze byli większością w tych krajach.

W XII wieku, gdy niemcy zaczęli przybywać do krajów nadbałtyckich, liwowie zajmowali brzegi Ryskiej zatoki, kurowie zaś zachodnie kresy obecnej Kurlandji, i siedziby tych narodów obejmowały zaledwo trzecią część obecnej Łotwy. Dalej, ku wschodowi, mieszkaly letyckie plemiona: Latgoła, Zemgoła, Seloni etc. W ostatnich czasach historycy dowodzą, że i dzielni kurowie byli szczepu łotewskiego, nie zaś fińskiego. Lecz niemcom, którzy w swoich kronikach nakreślili wyrazy „Kurland“ i „Lievland“, nie chodziło bynajmniej o prawdę historyczną, czy etnograficzną. Nazwawszy „przypadkowo znalezione“, jak niemieccy

kronikarze twierdzą, kraj imieniem najbliższych napotkanych ludów, niemcy tę nazwę rozciągnęli na cały obszar, leżący pomiędzy ruskimi słowianami a morzem Bałtykiem.

Liwowie i częścią kurowie zleli się z silnymi plemionami łotewskimi lub wyginęli pod „mieczem i krzyżem“, któremi ich nawracano do wiary chrześcijańskiej. Łotyszom groził ten sam los zupełnego zniszczenia od niemców. Łotysze zapewne dobrze znali stosunki swoich współplemienników prusów z niemcami, bo historia nam przekazała wiele faktów łączności wszystkich plemion letyckich; łotysze przewidywali zagładę prusów w nierównej walce z teutonami, więc łotewscy wodzowie narodu chwycili się innej polityki i z dwojga złego wybrali mniejsze. Zamiast iść za przykładem prusów, liwów i kurów i walczyć w otwartym polu z „żelaznymi mężami“, najlichniesze plemię łotewskie—Latgoła, poddaje się rycerzom, przyjmuje chrzest, zawiera sojusz ze zbrojnym zakonem krzyżackim i razem z niemi idzie wytępiać oporne ludy fińskie i niektóre łotewskie. Zawdzięczając tylko tej dyplomacji łotysze zachowali swój byt, przeciwko któremu stanęło prawie całe rycerstwo Europy i obalamucone przez niego papieństwo.

Po dwiestu prawie latach bezskutecznej walki o niepodległość latgalowie, a z niemi i inne plemiona łotewskie, poddają się dobrowolnie krzyżackiemu zakonowi i przyjmują kapłanów, głoszących wiarę chrześcijańską. To poddanie się zostało potwierdzone pisanymi aktami, które gwarantowały łotyszom byt, własność prywatną i pewną wolność osobistą. Od tej chwili Łotwa wstąpiła w nowy okres swego życia, w okres cichego pochłonięcia pozostałych szczątków liwońskich plemion i owdładnięcia ich ziemią. Dzisiaj po sławnych liwach pozostało zaledwo parę tysięcy w odległym nadmorskim kącie Kurlandji. Język liwów już prawie wyginął i ta ostatnia ich garstka już posługuje się wszędzie językiem łotewskim. Pochłonięte przez łotyszów plemiona liwońskie wniosły wiele pierwiastków swego języka do mowy łotewskiej i przyczyniły się do stworzenia osobnego narzecza, które zowie się 'dzisiaj narzeczem niższo-łotewskim. To narzecze obejmuje zachodnie krańce Kurlandji i podchodzi prawie pod Rygę. Dalej idzie narzecze średnio-łotewskie, które przechodzi przez środek Łotwy, od północy ku południowi, i od Rygi ku wschodnim kresom Liflandji i Kurlandji. Trzecie narzecze, górnio-łotewskie, obejmuje wschodnią część Liflandji (In-

flanty szwedzkie), górną część Kurlandji i trzy powiaty gub. witebskiej (Inflanty polskie).

Pierwsze dwa narzecza, pod wpływem niemieckiej kultury, w jednakowych politycznych, religijnych i administracyjnych warunkach się znajdując, ciągle się zlewały. Narzecze średnio łotewskie stało się językiem literackim i przez szkoły, kościół i urzędy wciąż się rozpowszechniało i teraz się rozpowszechnia po całej Kurlandji i Liflandji. Język literacki pochłania miejscowe narzecza z wielką szybkością i w tych łatgolskich dzielnicach, które obecnie wchodzi w skład gubernij Kurlandzkiej i Litlandzkiej. Tylko Latgoła, wchodząca w granice gub. witebskiej, nie podlega temu wpływowi, bo tutaj szkoły, kościół, urzędy i wszystkie instytucje publiczne miejscowy język łotewski wyłączają ab-

teńskim, że raczej szkodę przynoszą temu językowi, niż korzyść, albowiem w seminarjum duchownem, w Petersburgu, dostarczającym księży dla Latgoły, język łotewski wcale nie był wykładany. W ostatnich latach chociaż i wprowadzono te wykłady, lecz postawione takowe są do



Czytelnia białoruska w Radoszkowicach gub. Wileńskiej.



Mińszczenie. Typy białoruskie.

solutnie, albo dopuszczają jako łaskę, i to tylko w kościele. Zresztą duchowieństwo katolickie w Latgole, w większości swojej pochodzenia litewskiego lub polskiego, posługuje się tak zepsutym językiem łot-

tego stopnia złe, że jeszcze nie wyszedł z seminarjum żaden ksiądz, chociażby znośnie mówiący lub piszący po łotewsku.

Literatura bałtyckich łotyszów, mająca za sobą przeszło sto lat szybkiego rozwoju i tysiącami licząca różne dzieła i broszury treści najrozmaitszej, niema na wet ubocznego wpływu na Latgołę, bo wszystkie druki wychodzą w gotyckim alfabecie, wcale łatgolezykom nieznanym. Polacy obdarzyli Latgołę łacińskim abecedem w polskiej pisowni. Książek zaś wyszło bardzo mało; do 1863 roku mało kto o tych książkach myślał, zaś po tym fatalnym roku Latgoła została objęta rządowymi cykularzami, zabraniającemi

łacińskich czcionek na całym obszarze północno-zachodniego kraju. Przez ten długi czas (do chwili zdjęcia pęt cenzuralnych z litewskich i łotewskich druków), Latgoła była poddana ogromnemu

wpływowi rusyfikacji przez szkołę i urzędy. Naród stracił nie tylko charakter i czystość swego języka, lecz został pozbawiony nawet poczucia świadomości narodowej i chęci do oświaty i kształcenia się.

Z powodu tych wszystkich niepomysłnych warunków młodzi działacze społeczni w Latgole, z odzyskaniem swobody druku, wzięli się do stworzenia literatury w miejscowym latgolskim narzeczu. Zaczęły wychodzić książeczki i pisma periodyczne o łacińskich czcionkach w nowej (nie polskiej) pisowni, która została wypracowana na wzorach litewskich. Lecz te druki, mające odbiorców tylko w trzech powiatach gub. witebskiej, nie opłacają kosztów druku i przez to rozwijają się słabo. Oprócz zdziżenia i ospałości do oświaty samego ludu, który wieki przebywszy w ciemności, zwykł się z tem; dla rozwoju miejscowej prasy wielką przeszkodą jest prawie wrogie usposobienie polskiego obywatelstwa i urzędników, jako też i zupełna obojętność duchowieństwa katolickiego. Pierwsze kroki latgolska prasa rozpoczyna przy wielkim braku środków materialnych i przy ogólnej apatii do tej wielkiej sprawy. Jedyną nadzieją jest w rosnącej powoli inteligencji latgolskiej ze świec- kich sfer, która zapowiada dla swego kraju lepszą i światlejszą przyszłość.

Latgolczyk.



Kilka słów sprostowania.

W №№ 82 i 83 „Dziennika Wileńskiego“ w rubryce: „Z listów do Redakcyi“ pod tytułem: „Wybryki ks. litwomianów“, niejaki „Litwin“ H. M. ponapisywał rzeczy niezgodne z rzeczywistością.

Primo—niema potrzeby litwinizować Wileńską Dyecezyę, ponieważ ludność tej dyecezyi jest albo litewska, albo białoruska, z wyjątkiem powiatu Bielskiego, Grodz. gub., gdzie lud przeważnie mówi po polsku. Nie mówiąc już o litwinach Wileńskiej i Grodzińskiej gub., w Dyecezyi



Dr. Jan Basanowicz.

Wileńskiej mieszka jeszcze dość pokaźna liczba Żmudzinów (Patrz „Kurjer Litewski“ № 248 z. r. str. 2. „Język Żmudzki“).

2° Zarzut, stawiany mi przez p. H. M. co do zachęcania „podpisywać jakiś papier, niewiadomej treści w Werenowskiej parafji,“ muszę nazwać nieinaczej, jak „donosem,“ za który dawniej kapłani odsiadawali w więzieniach i klasztorach i kosztowali pirogów wygnania; spodziewam się, że p. H. M. nie potrafi mi tej przysługi wyświadczyć, zresztą więzienia i wygnania wcale się nie obawiam przyzwyczajony jestem do tego.

3° Co do nie omijania parafji Ossow-

skiej, Hermaniskiej i Bieniakońskiej to, prawdę mówiąc, gdy chodzi o kwestję etnograficzną litewsko-białoruską, to poświęciwszy się ją zbadać i resztę parafij Dyecezyi Wileńskiej nie ominałem, i do głowy mi nawet nie przychodziło, że ktoś się znajdzie i znacznie kwestyonować litewskość parafii Werenowskiej, Ossowskiej, Hermaniskiej, Beniakońskiej, Ejszyskiej, Gieranóńskiej, Rudnickiej, Jewjewskiej, Kiernowskiej, Niemenczynskiej, Wornianskiej, Gierwiackiej, Porudominskiej, Dubingskiej, Konwaliskiej, Łyntupskiej, Kluszczańskiej, Żyrmunskiej, Jeziorskiej, Hożskiej, Druskienickiej, Mało-Solecznickiej, Rykonckiej, Kozackiej, Korkożyskiej, Ikaźnieńskiej, Hermanowickiej. Po odbytych ekskursjach każdorazowo komunikowałem Wileńskiemu Biskupowi moje spostrzeżenia, gdzie mieszkańcy rozmawiają w domu po litewsku, a gdzie po białorusku i ich wzajemny liczebny stosunek, o czem także było w litewskiej i rosyjskiej prasie. Szkoda, że p. Litwin H. M. nie pofatygował się zajrzeć do prasy litewskiej i rosyjskiej, uniknąłby w ten sposób wprowadzania w błąd publiczności, a pomawiania mnie o jakieś zachęcanie podpisywać papier, niewiadomej dla Werenowian treści.

4^o Co do stawiania dobroczynnych zakładów, ochronek dla dzieci przez Ks. Ks. Dyakowskiego, Klepackiego, Werpachowskiego, Lubiańca, Gintowta z Ejszyszek, Sperskiego i Branickiego nie mogę nie zauważyć tu, że wszyscy ci księża zajmują najbogatsze stanowiska w dyecezyi, gdy tymczasem kapłani-litwini, mający cywilną odwagę wyznać litewskość — za wyjątkiem tylko kilku kapłanów, — zajmują najuboższe posady w dyecezyi, siedzą mansyonarzami przy kościołach, albo bez miejsca, czekając lepszych czasów. Więc jak można wymagać od nich czynów, co przechodzą możebność?

5^o Co do narzucania gwałtem języka litewskiego bez uwzględnienia właściwości języka litewskiego w Dyecezyi Wileńskiej, to, szczerze mówiąc, podzielam poniekąd zapatrywania p. Litwina H. M., lecz to pochodzi nie z winy wiejskiego duchowieństwa, lecz od systemu, kształcącego kler dyecezalny, i od systemu, jakim zwierzchność rządzi się przy obsadzaniu parafii w biskupstwie. Żeby nie popełniać tego samego błędu, co p. H. M., muszę zaznaczyć, że w Dyecezyi Wileńskiej język litewski ma odrębne właściwości, jakich niema język księstwa Żmudzkiego lub Semigalskiego. Do tego, bogactwa języka litewskiego w Dyecezyi Wileńskiej nie weszły jeszcze całkowicie do litera-

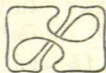
tury, bo nawet i pieśni z tych miejscowości nie zbierano: np. w powiatach Lidzkim i Oszmiańskim mówią „dudėnti“ gdy litwin i żmudzin z Dyecezyi Kowieńskiej, — „šnekėti, kalbėti“, gdzie zaś w Kowieńskiem, Wiłkomierskiem i Poniewieżskiem mówią „rogelės“ — saneczki, to w Święciańskiem i Dziśnieńskiem — „rogutelės“ — saneczki. W Kowieńskiej Dyecezyi, „tvirtas“ — mocny nikogo nie razi w Suplikacjach, tymczasem w niektórych miejscowościach Dyecezyi, Wileńskiej ten wyraz staje się nie zrozumiałym, bo zamiast niego używany jest wyraz „galingas“. Agitatorowie zaś polscy korzystają z takich nieporozumień językowych i zohydżają nabożeństwo litewskie. Mało używany w niektórych miejscowościach Dyecezyi Wileńskiej wyraz „tvirtas“ — mocny przekręcają na „girtas“ — pjany. Przy dobrej woli przecież mogliby z łatwością wytłumaczyć, że wyraz „tvirtas“ oznacza używany w niektórych miejscowościach gub. Wileńskiej wyraz „galingas“. To wszystko dało się zauważyć przy zwiedzaniu powiatu Wileńskiego. Według mnie działaczom społecznym z duchowieństwa litewskiego wypada jak najrychlej właściwości języka litewskiego w Dyecezyi Wileńskiej powprowadzać do elementarzy, katechizmówek, książek do nabożeństwa i kantyczek (np. zamiast „kalbėti“ — „dudėnti“, zamiast „tvirtas“ — „galingas“), nie obawiając się rozdwojenia litewskiego narodu w literaturze, bo tych właściwości nie tak wiele jest, i z czasem naród litewski z pod Łazdun i z pod Telsz przy pomocy piśmienictwa jeszcze więcej się zbliży.

6^o Co do udzielania rad przy moich badaniach etnograficznych, to przyznaję, się że w Bielskim powiecie Grodzieńsk. gub. zawsze radziłem, nie zasięgając rady endeków, aby się oświecali w języku polskim, w Sokolskim zaś powiecie tejże gub. i Wilejskim Wileńskiej gub. — w białoruskim, a w Wileńskim już, Lidzkim i drugich powiatach — w litewskim. W miastach zaś czy białorusinom czy litwinom radziłem, żeby znali polski i rosyjski języki. Takie moje przekonanie, bo uważam, że rusyfikacja i polonizacja, które jedynie tylko są możebne w Litwie i Białej Rusi, są dla narodu zabójcze w postępie kulturalnym. Umiejętność litewskiego, białoruskiego, polskiego i rosyjskiego języków kapłanowi w Dyecezyi Wileńskiej nieodzowna, żeby być wszystkim dla wszystkich, nie obrażając żadnych uczuć narodowościowych.

Nakoniec radzę p. H. M. zapoznać się choćby z „Zarysem Dziejów Litewskich

przez H. Pojate⁴, z kąd dostatecznie można dowiedzieć się, gdzie jest właściwa Litwa, Żmudz, Ruś Litewska, Podlasie, Polesie, Białoruś, a wtedy nie będzie potrzebował wymyślać kapłanom w Litwie i Białej Rusi i ich naświetsze czynności przeżywać wybrykami litwomańskimi. Gdyby p. Litwin H. M. zechciał za mną polemizować, prosiłbym go o podpisywanie się własnym nazwiskiem, bo z pseudonimem polemizować nadal nie myślę.

Ks. Stanisław Stakiało.



Głosy Publiczności.

I.

Szanowny Panie Redaktorze!

Z duszy i serca czuje się — i zawsze tak się czułam — Litwinką — ale, niestety! po litewsku umiem niewiele. Nie tracę nadziei, iż może jeszcze umiejętność tę zdobyć potrafię, gdyż naprawdę wstyd mi, iż ojczystym językiem moim władać nie umiem, chociaż jak dotąd, wszelkie moje starania rozbiły się o brak odpowiednich podręczników, z których mogłabym jako tako po litewsku się nauczyć.

Sprowadziłam sobie gramatykę litewską Maciejewskiego, mam podręczny słownik polsko-litewski pana Jurgisa Pesisa — ale to mi nie wystarcza. Chciałabym dostać coś w rodzaju dawnych tłumaczeń polsko-francuskich Margot, lub coś podobnego. Czy są takie rzeczy w języku litewskim i gdzie mogłabym je dostać? Może Szanowny Pan zechce mię poinformować w tym względzie*), Czytam Waszą „Litwę“ z żywym zajęciem i upodobaniem, niektóre artykuły może są trochę już nazbyt krańcowe, ale pojmuję dobrze, iż w podobnej sytuacji, w jakiej znaleźliśmy się obecnie my wynarodowieni Litwini, trudno czasem miarę zachować. Przesyłam panu wiersz do Litwy z prośbą, aby go zamieszczono w Waszem piśmie. — Całem sercem i całą duszą chciałabym z Wami pracować dla szczęścia ukochanej Ojczyzny. Czy prace moje literackie przydałyby się „Litwie“ — o tem Szanowny Jej Redaktor zechce mi parę słów napisać — będę na list Pana czekała z żywym niepokojem, ogromnem pragnieniem, byście mię w poczet Waszych współpracowników — zaliczyć zechcieli!

Z poważaniem

Helena Cepryńska.

Mińsk Litewski
4 listopada 1908 r.

*) Najlepiej o tem może poinformować księgarńia p. Maryi z Piaseckich-Szlapelisowej, Wilno Deminikańska № 13.

II.

W № 127 „Viltis“ znajdujemy artykuł „Lenkes balsas“ (Głos Polski), gdzie jest list treści następującej:

Dajcie każdemu jego język w kościele! Mowa ojczysta — to skarb, to potęga, to świętość. — To arka przymierza między człowiekiem a Bogiem — Pozbawiać człowieka, czy naród jego mowy rodzinnej jest grzechem, jest występkiem. Pozbawiać jej w kościele — jest zbrodnią. Kto po latach niesłyszenia, usłyszy swą mowę w teatrze, w wagonie, w towarzystwie — uśmiechnie się z radości — kto ją usłyszy w kościele — zapłacze ze wzruszenia — Człowiek modli się zwykle w swoim języku — w tym, w jakim go matka nauczyła pacierza. Modli się w nim wśród swoich i wśród obcych; wtedy gdy język wspólnymodlących się — jest dla niego niezrozumiałym i wtedy gdy go rozumie. A gdy mowa choć obca, nie jest wroga — gdy kto przywykł do niej — wydaje mu się taki stan rzeczy normalnym. Oni modlą się sobie, a ja sobie. Ksiądz intonuje pieśń, a ja ją prawie rozumiem. — Naród śpiewa, a ja niekoniecznie kombinuję — właściwie nie zastanawiam się nad tem. Dopiero, gdy po wielu latach usłyszy kto głośny pacierz księdza w swojej mowie, gdy zabrzmi w kościele chóralna pieśń w rodzinnym języku — wtedy poczuje czem jest modlitwa w ojczystej mowie, czem jest ojczysta mowa dla niego. Jest ona świętością, jest skarbem! Jest arką przymierza między człowiekiem a Bogiem. Dajcie każdemu jego mowę w kościele. Odbierać ją człowiekowi, czy narodowi — jest krzywdą. Odbierać ją w kościele — jest zbrodnią. —

Bracia polacy, dajcie litwinom w kościołach wileńskich, tyle ich mowy — ile oni sami zapragną!

Bracia litwini, nie odbierajcie polakom ich języka w tych kościołach, w których oni go mieć chcą!

St. I.



Prawda endecka.

Prasa warszawska endecka z wielką pochopnością zbiera wiadomości niekorzystne co do litwinów, tem szkoda tylko, że nie ze źródła wiarogodnego jakim jest „Kurjer Litewski“, ale przeważnie z pism humorystycznych, jakimi są: „Plotka Wileńska“, „Goniec Wileński“. Mianowicie „Goniec“, który układa swoje korespondencje chyba w redakcji, ma wiele wiary w Warszawie. Ton płaczliwy „Gońca Wileńskiego“ zapewne podobna się dla tego, że on wiele mówi o ucisku polaków przez litwinów, tak jak

i niemcy poznańscy, hakatyści, skarżą się na ucisk ze strony Polaków, zagrażający Niemczyźnie. Gdyby ludzie nie byli tak łatwowierni i przyjrzeni się sprawie bliżej, to by się przekonali, że „Goniec Wileński” podobny jest do żyda, który i bije i krzyczy, bo naprzód on lubi wymyślić jaką plotkę na Litwinów, a potem ją przytacza jako fakt. „Głos Warszawski” № 243 w rubryce „Na Litwie i Rusi” rozpisuje się o skutkach agitacji litewskiej zsyłając się na „Gońca Wileńskiego”, którego niby „korespondent” ze Święcianek podaje okropności o działalności „litwomańskiej” tamtejszych księży i ludu, niedopuszczającego języka polskiego w kościele. Otóż Polacy — zdaniem „Gońca”, będąc pokrzywdzeni przez księży „Litwomanów” w kościele, niby skorzystali z przyjazdu marjawity i chętnie pobiegli na polskie marjawickie nabożeństwo w kaplicy, a to z taką ochotą, że gdy jedna kobieta zaprzeczała temu, więc ją pobito „Więc — mówi „Głos Warszawski” — odszczepieństwo rozpoczęło jawnie, z radością, z nieważnością do ciemiężycieli — litwomanów.”

Tymczasem „Kurjer Litewski” № 264 ze Święcianek czyli jak obecnie Nowo-Swięcian, podaje list podpisany przez parafjan Polaków protestujący przeciwko temu kategorięcznie, twierdząc, że oprócz daty przyjazdu marjawity, wszystko było przez „Goniec Wileński” zmyślane.

Parafjanie powiadają: „Oburzają nas plotki, rozsiewane przez „Goniec” o naszych księżach. Nasz dziekan ks. Jan Burbo, zasłużył tylko na szacunek i wdzięczność za swoją pracę i gorliwość. Bez jego pomocy nigdy byśmy nie mieli tu kościoła i nabożeństwa, które on sam tu odprawia. „Goniec” pisze, że księża nasi są litwomanami — wynajmują kobiety litwinki, aby przeszkadzały w śpiewach polskich. Znowu nieprawda, przeciwnie, dnia 11 października przyjeżdżały ze Święcian do nas jakieś kobiety i przy wyjściu z kościoła prosiły niektórych, aby pojechali na 12 października do Święcian, świadcząc przeciw księżom, a za to one podziękują, lecz w Nowo-Swięcianach, nie znalazła się ani jedna osoba tak niegodziwa, aby złamać przysięgę, lub fałszywie przysięgać. Cała więc korespondencja z „Gońca” jest wyssaną z palca, co niniejszem prostujemy”. (Następują podpisy parafjan Nowo-Swięciańskich).

Taka to prawda endecka!

N. Downar.

PRASA LITEWSKA.

Działalność szlachty. Piszą z Szawlan (powiat szawelski) do „Viltis” № 122, że dotąd ziemiaństwo było obowiązane do dawania materiału na budowanie i poprawianie mostów i dróg, a włościanie je budowali i poprawiali. Była to niesprawiedliwość, gdyż łatwiej jest zbyć robotę dając lichy materiał drzewny z lasu, niż ponosić koszt i trud przy budowie i poprawianiu mostów i dróg. Długo o tem był spór pomiędzy ludem a szlachtą. Lud się domagał udziału równej pracy wszystkich, szlachta zaś od tego wymijała zabezpieczając się starymi zwyczajami i prawem. Obecnie, jak mówi o szlachcie „Viltis”, czy to uważając swój postępek za niesprawiedliwy, czy bezowocny, czy też opanowała ją skrucha, w każdym razie jednak poczęła dobrowolnie czynić to, do czego prawem nie była zobowiązana, widocznie dla podtrzymania harmonji z ludem. Otóż hrabia Zyberg-Plater z Kurtowian kazał zrobić na drogach swoim kosztem kilka ślicznych mostów kamiennych, a pan Dowiat z Dowiatowa prosił zarząd gminny w Szawlanach, któremu tutaj szlachta zupełnie nie podlega — aby dał swoją decyzję jakie mosty wypadnie mu budować na drogach, gdyż chciałby zamiast często psujących się drewnianych, pourządzać rury spżżowe do przeprowadzenia wody pod mostami. Dalej „Viltis” mówi: Daj Boże aby i inni szli za tym chwalebny przykładem, wtedy i włościanom ulżyliby w robieniu i poprawianiu mostów i dróg, pozostałych według zwyczaju jeszcze z czasów pańszczyznianych, mosty i drogi byłyby wtedy lepsze. A możeby i rząd zrozumiał, że ta pozostałość pańszczyzniana nie jest kulturalną i skasowałby to zobowiązanie ciężące tylko na włościanach.

Nie tylko ziemianie katolicy poczuwają się do obowiązku względem Litwy, w której się urodzili i dla której współczują, ale i szlachta wyznania prawosławnego. Oto organ demokratyczny katolicki „Saltinis” № 38 wychodzący w Sejnach dając korespondencję z Wyłkowyszek guberni Suwalskiej, zaznacza, że w roku bieżącym Doktor Iwanow, prawosławny, fundował dla kościoła * Wyłkowyszkach zegar wieżowy kosztujący tysiąc rubli. Za to litwini katolicy składają doktorowi podziękowanie.

Po przytoczeniu czynów szlachty dodatnich zaznaczamy i ujemne:

„Lietuvos Ukininkas” № 44 w korespondencji ze Skaudwil, powiat rosieński,

podaje co następuje: Włościanie wszędzie w Litwie mają magazyny zbożowe gdzie jesienią sami zboże zsypują a w razie potrzeby, mianowicie ku wiosnie, na chleb lub na nasienie—biorą. Brać z magazynów mają prawo tylko ci włościanie, którzy tam zboże zsypują, którzy do nich należą. Inne stany jak szlachta, ponieważ do gmin w Cesarstwie nie należą, więc tam ani zboże zsypują, ani mają prawo brać. Zdarza się jednak często że, dostają zboże z magazynów i ci, do których ono nie należy, mianowicie drobniejsza szlachta i ziemianie, a to takim sposobem, że się przymilają do zamożniejszych włościan, którzy brali zboże na swoje imię, dając je szlachcie i ziemianom. Ma się rozumieć, że potem jeżeli szlachcie jest uczciwy to zboże zwraca, a jeżeli przeciwnie—to ginie. Są jednak pomiędzy niemi tacy gołyszcy, że nie mają z czego oddać, pomimo swojej uczciwości. Z tego powodu wynikają wielkie spory i nieprzyjemności.

„Viltis“ № 119 podaje korespondencję z Erzwilka, powiat rosieński o tem, jak włościanie z panami jechali na jednym wozie.

W roku zeszłym za inicjatywą jednego z miejscowych ziemian p. R. utworzyło się w Erzwilku kółko rolnicze. Bardzo jest ładnie, gdy gromadnie pracują panowie i włościanie. To jest bardzo odpowiednie na teraźniejsze czasy demokratyczne. Mieszkańcy erzwilowscy, jeżeli gdzie widzą korzyść, to tam śpieszą nie żałując nawet pieniędzy. A więc do kółka zapisało się bardzo wielu. Czas już działać dla kółka. Jesienią 1907 r. zbliża się siewbo żyta i kółko sprowadza nawozy sztuczne—członkowie składają pieniądze, dostają dobre nawozy i cieszą się. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie wyszło źle. Otóż, inicjatorzy panowie zgodzili się z firmą połowę pieniędzy zaraz zapłacić, a drugą później. Włościanie nie o tem nie wiedząc, zapłacili tyle ile wypadło na ich część i panowie wysłali te pieniądze, a od siebie nic. Ale tu jeszcze nic tak złego, że wieśniacy nie o tem nie wiedzą. Źle jednak, że w oznaczonym czasie panowie nie wysłali reszty pieniędzy. Tu się wszystko zahaczyło. W 1908 r. zarząd kółka złożony z panów znowu zechciał pośredniczyć pomiędzy firmą, a włościanami. Zarząd spisał ile trzeba nawozów, a potem naturalnie zażądał pieniędzy, aby każdy wioślnik roczną płatą członków po 1 rublu. Zarząd pisze do firmy a firma odpowiada, że gdy kółko zapłaci dług przeszłoroczny łącznie z 10% i przysła połowę pieniędzy z góry na zamó-

wione nawozy, wtedy będzie towar nadesłany. Panowie pomiędzy sobą prędko pieniądze zebrać nie mogli, czas nagli, bo żyto trzeba siać, nawozów niema. Włościanie widząc, że nie wypada jechać z panami w jednym wozie, wyskoczyli z niego, poszli do żydów, kupili tam złe nawozy i już chcieli siać. W tem poczęły się deszcze, ci co niebyli cierpliwymi nie doczekawszy nawozów, zasieli ozimną mokrą niwę, rozmazując tam — błoto bronami, ci zaś co byli cierpliwsi — opóźnili. Źle i jednym, źle i drugim, a to wszystko dla tego, że panowie postąpili wcale nie demokratycznie.

Jeżeli panowie tak będą lud wszędzie oświecali i do szczęścia prowadzili, jak panowie erzwilowscy, to wieśniacy będą od nich stronili jaknajdalej. Mówią, że włościanie erzwilowscy nie tylko w roku przyszłym nie chcą należeć do kółka rolniczego, ale mają zamiar jeszcze przez sąd poszukiwać, aby ich udziały roczne były zwrócone.

„Vilniaus Žinios“ № 242 podaje artykuł wstępny zatytułowany „Kas kaltas?“ (Kto winien?), co następuje:

W Litwie i Białorusi opadają już cegły z pałaców panów polskich, kilku większych panów już zbankrutowało. Jeżeli nie dziś to jutro i pozostałych ten sam koniec czeka. Z wyjątkiem kilku majątków prowadzonych wzorowo, większość ich tak jest zadłużoną, że się niewypłaca w żaden sposób. Za podmuchem najmniejszego wiatru dwory runą podczas licytacji, niby na drzewach jesienią zeschłe liście... Tak to wróży dla wszystkich w Litwie i Białorusi dziennik polski „Goniec Wileński“. Nic on nam nowego nie uwidocznił gdyż nie jesteśmy na tyle ślepymi, abyśmy nie wiedzieli, co się około nas dzieje, w którą stronę naginają się warunki! Głos ten jest ciekawy tylko z tego powodu, że to jest głos pisma broniącego arystokracji. Raz ten organ obwinia podłe grunta i klimat w Litwie, a stąd słabe urodzaje, drugi raz bank, który bierze wielkie procenta za zastawione majątki. „Goniec Wileński“ nie może jednak zamilczeć, że i sami panowie są w tem winni. Panowie nie płacili wielkich procentów dla banków za pożyczone pieniądze, ale naco oni obracali ten pożyczony kapitał? Tylko mała ich część poszła na ulepszenie gospodarki, reszta zaś na drogą materję, wścigowe konie, psy, stawianie pysznych pałaców, trwonienie pieniędzy zagranicą... Nasi panowie, ale ma się rozumieć nie wszyscy, mieszkają zagranicą lub w mieście, grają w karty we dnie i w nocy, stroją najwytworniej swoje

żony i córki, wtedy gdy we dworze nie ma zaco wyżywić inwentarza lub popłacić robotników. W Białorosi dwory przechodziły w ręce żydowskie i tam gdzie „panowie nie mogli“ przemódz ani warunków klimatycznych, ani gruntów nieurodzajnych, żydzi obecnie najlepiej gospodarzą i pobierają dochody potrójne.

„Vilniaus Žinios“ № 240 i dalsze dają artykuł pod tytułem „Keli pasikalbejimai“ (Kilka pogadanek) w słowach nasepujących:

Nie tak dawno jeden z współpracowników naszego pisma miał sposobność rozmawiać z kilku znaczniejszemi ziemianami polakami, obywatelami naszego kraju, którzy pomiędzy innemi rzeczami mówili i o ogólnych interesach w Litwie i o stosunkach polsko-litewskich. Chociaż nie we wszystkim zgadzamy się z tem co słyszał nasz współpracownik, przytaczamy jednak poniżej te rozmowy. Mniemamy, że poznanie bliżej sprzyjających nam sąsiadów, obywateli naszego kraju, zajmujących wyższe stanowiska, chcących pracować razem z nami dla dobra naszego kraju, powinniśmy poznać nie tylko przez ciekawość ale znać ich powinniśmy koniecznie, gdyż to jest dla nas korzystnem, tembardziej iż pomiędzy niemi daje się spostrzegać rozbieżność w przekonaniach.

W swoim oddzielnym liście pisanym do naszej redakcji, słusznie zauważył hr. Aleksander Tyszkiewicz: „Wspólna praca łączy i jedna ludzi, nawet takich, którzy należą do partji zupełnie przeciwnych, zmusza do wzajemnego szacunku, pomaga do porozumienia i przyzwyczajają do ustępstw“.

Otóż tak „Vilniaus Žinios“ opisuje wywiady u hr. Al. Tyszkiewicza.

Członek Rady Państwa, hr. Aleksander Tyszkiewicz, przedstawiciel szlachty, tak wynurza swoje zdanie, co do porozumienia swego z litwinami i taki daje poгляд na sprawę litewską.

— Jestem polakiem, „młodość spędziłem w Landwarowie (pod Wilnem), gdzie lud mówi po polsku i tylko później mieszkać w Kretyndze (na Żmudzi) nauczyłem się po litewsku i starałem się poznać potrzeby ludu. Mój syn mówi lepiej ode mnie po litewsku. Jestem tego zdania, że każdy obywatel Litwy musi umieć po litewsku, ale jestem przeciwny temu wymaganiu, aby od każdego mieszkańca Litwy żądać aby się wynarodowił. Natomiast w zupełności przyznaję dążenie litwinów do rozszerzenia swojego języka i kultury. Zawsze było mojem pragnieniem pracować razem z litwinami na korzyść ogółu, a obecnie gdy zajmuję waż-

ne stanowisko miło mi będzie, o ile możności, popierać słuszne dążenie litwinów. Cała przyszłość naszego kraju będzie zależała głównie od postępu kulturalnego. W tem znaczeniu i ja siebie zaliczam do ludzi postępowych.

Dalej hrabia podkreślił swoją niechęć do ateistów i zarazem przywiązanie do wiary katolickiej, chociaż nie zalicza siebie do klerykałów. Hr. A. T. zrobił kilka uwag co do pism litewskich, które sam czytuje i prenumeruje dla swoich majątków. Przyznał, że dziennik taki jak „Vilniaus Žinios“ jest dla inteligencji niezbędnym, ale dla ludu jest nieodpowiednim. Dla ludu są potrzebne inne pisma tygodniowe lub wychodzące parę razy na tydzień, treści popularnej.

Dalej w № 245 „Vilniaus Žinios“ przytoczona jest rozmowa z panem B. Jałowickim inżynierem, ziemianinem z powiatu święciańskiego, gub. Wileńskiej, majątku Syługudyszek, byłego posła do Dumy Państwowej, pan J. prenumeruje kilka pism litewskich i bacznie śledzi za sprawami litewskimi. Ten gorliwy swego kraju obywatel, stara się wszędzie o rozwój kulturalny i podniesienie dobrobytu wszystkich mieszkańców kraju*). Chociaż to człowiek wierzący, gani jednak rozszerzenie się klerykalizmu. Uważa za porządných tylko księży światłych i dobrze zapoznanych z bieżącymi sprawami. Księża mało oświeceni, chcący w swoje ręce wiaść politykę, robią tylko zamieszanie stawiać na pierwszym planie, pod pokrywą autorytetu wiary, tylko kastowe i osobiste cele. Taka ich działalność szkodzi tylko interesom wiary. Pan B. J. jako stronnik gminy wszechstanowej, nie zgodził się należeć do „Stronnictwa Krajowego“, do którego weszła jedynie szlachta polska. Taka gmina pomiędzy innemi rzeczami powinna się troszczyć rzeczami oświaty. On jest za samorządem Litwy z centrem w Wilnie. Oprócz tego musiałby być samorząd gminny wszechstanowej. Gubernia suwalska i połocka powinna być przyłączona do samorządu litewskiego w guberni grodzieńskiej powiaty: bielski, sokolski i białostocki—do samorządu polskiego.



*) Działalność pana B. Jałowickiego i syna jego wielokrotnie była zaznaczoną w pismach litewskich, jako bardzo użyteczna i sympatyczna dla Litwy.

Hymn Litewski.

O Litwo, Ojczyzno nasza, Tyś ziemią ol-
[brzymów.
Od wiek wieków była siłą—dziedzictwem
[Twych synów.
Niech twe dzieci postępują—tylko enoty
[drogą,
Na pożytek Tobie, ludziom—pracują jak
[mogą.
Niechaj słońce w naszej Litwie — ciem-
[ności rozprosza.
A światło i prawda—wiedzie kroki nasze.
Niech zawsze miłość Ojczyzny w sercach
[naszych płonie.
W imię Jej niech kwitnie jedność w na-
[szem łonie.

W № 3 „Litwy“ znajduje się „Lietuvių Hymnas“ (Hymn litewski) z nutami zastosowanymi do oryginału litewskiego, zaś polski jest tam tylko dosłówny nie odpowiedni do śpiewu. Obecnie dajemy przekład tego hymnu wierszem, pióra panny Stanisławy Jabłońskiej, zachowującym miarę oryginału litewskiego i przez to nadającym się do śpiewu podług nut pobanych w № 3 „Litwy“.

NASZE RYCINY.

Doktor Jan Basanowicz wybitny działacz litewski, urodzony w 1851 roku w gubernji suwalskiej, powiecie wilkowyskim, we wsi Oszkabalach. Gimnazjum w Marjampolu ukończył w 1873 roku. Studjował filologję, potem medycynę w Moskwie, którą ukończył w 1879 roku i wyjechał do Bułgarji, gdzie był na służbie rządowej. Od 1882—1885 r. w celach naukowych zwiedzał uniwersytety w Wiedniu, Pradze, Berlinie, Królewcu, Budapeszcie i inne gdzie między innymi pracował w bibliotekach i muzeach. Po powrocie na półwysep Bałkański, jako lekarz i uczoney zajmował w Bułgarji wybitne stanowisko.

Dr. Basanowicz jest autorem wielu dzieł w języku litewskim, bułgarskim i innych, dotyczących się głównie etnologji i etnografji starożytnej Grecji, Litwy i Bułgarji. Najgłośniejszymi jego czynami były: założenie w 1883 roku piśmi litewskiego „Ausra“ dla wielkiej Litwy (rosyjskiej) w Tylży (w Litwie pruskiej) co dało impuls odrodzeniu się narodowemu litwinów i zwołanie sejmku wszechlitewskiego w Wilnie w 1905 roku. Dr. J. Basanowicz jest prezesem Litewskiego Towarzystwa Naukowego w Wilnie, członkiem wielu towarzystw uczonych i innych w kraju i zagranicą.

OGŁOSZENIA.

WYSZEDŁ Z POD PRASY
ładny litewski

Kalendarz ścienny (Sieninis kalendorius)

do oddzierania, z tekstem na rozmaite tematy. Cena 50 kopiejek. Sprzedaje się we wszystkich litewskich księgarniach. Wydanie drukarni Marcina Kuchty w Wilnie, Dworcowa № 4.

„Litwa“

Miesięcznik ilustrowany litewski w języku polskim.

Prenumerata rocznie . . . 2 rb.
Za granicą 3 rb.

Pojedynczy numer 16 k. pocztą markami 18 k.

„Litwę“ dostać można we wszystkich lepszych księgarniach.

ADRES REDAKCJI „LITWY“:

Wilno, ulica Dworcowa № 4, mieszk. 24.

Uprasza się o nadsyłanie prenumeraty dla „Litwy“ za rok bieżący i następny.

HYMN LITEWSKI

3-cie wydanie przez autora „Litwini w Litwie“,
5-te wyd.

„SATYRY LITEWSKIE“

dostać można w Redakcji „Litwy“ i we wszystkich lepszych księgarniach. Kompletami po 15 kop.; oddzielnymi arkuszami po 2 kop.



W Wilnie wychodzi jedyny dziennik litewski, społeczny, polityczny i literacki o kierunku bezpart.-postępowym,

VILNIAUS ŽINIOS

Pismo to wychodzi codziennie, oprócz dni poświęconych. Daje ostatnie dokładne wiadomości o tem, co się dzieje w Litwie i na szerokim świecie. Nie zaniebując działu politycznego, zwraca szczególną uwagę na sprawę **oświaty ludu**, stowarzyszenia kulturalne, oświatowe i t. d. W odcinkach umieszcza opowiadania oryginalne, lub tłumaczone, dramaty, poezje, artykuły treści popularno-naukowej, społeczno-naukowej, krytyki.

Oprócz stałych współpracowników redakcji—Gabryeli Pietkiewiczówny, Michała Birżyski i Adolfa Wegielly, w „Vilniaus Žinios“ umieszczają swe prace wielu wybitnych pisarzy litewskich.

„Vilniaus Žinios“ posiada stałych korespondentów w Dumie Państwowej, we wszystkich miastach i miasteczkach Litwy, jako też we wszystkich większych kolonjach litewskich w Polsce, Łotwie, Rosji, Anglii i Szkocji, Stanach Zjednoczonych i innych krajach.

Prenumerata „Vilniaus Žinios“ w Wilnie i na prowincji wynosi: rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50. Zagranicą: rocznie rb. 12, półrocznie rb. 6, kwartalnie rb. 3, miesięcznie rb. 1. Cena numeru pojedynczego kop. 3, dla agentów kop. 2. Ogłoszenia: wiersz petitowy przed tekstem kop. 30, po tekście kop. 15. Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie litewskie i spółki spożywcze.

Miejscowym prenumeratorom „V. Ž.“ odnosi się wieczorem.

ADRES: Redakcja gazety „Vilniaus Žinios“, Wilno.

Ogłoszenie.

Starosta miasta Rossień, niniejszem ogłasza: że wskutek zapadłej uchwały, Kowieńskiego Zarządu Gubernjalnego z dnia 24 Lipca 1908 roku postanowiono: przedłużyć terminu jarmarków, istniejących w mieście Rossieniach: Trzech Króli do 4 dni: od dnia 6 do 10 Stycznia; Świętojańskiego do 7 dni: od dnia 24 Czerwca do 1 Lipca, i Różańcowego do 7 dni, zaczynając od dnia święta Matki Boskiej Różańcowej.

Starosta Miasta Rossień **S. Dowojna-Sylwestrowicz.**

„ŽEMDIRBYS“

W ostatnich dniach miesiąca grudnia zacznie wychodzić w Wilnie w języku litewskim dwutygodnik „ŽEMDIRBYS“ (Rolnik), poświęcony sprawom rolniczym, handlowym i przemysłowym.

Prenumerata wynosi z przesyłką rocznie rb. 3, półrocznie rb. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75.

Współobywatele! dla dobra naszego kraju prosimy popierać nasze pismo pracą i materjalnie.

Rękopisy i prenumeratę prosimy przysyłać pod niniejszym adresem:

г. Вильна, Стефановскій Форштадтъ, домъ Урбановича, въ редакцію журнала „Žemdirbys“.

Redaktor i wydawca **Mieczysław Dowojna-Sylwestrowicz.**

Druk M. Kuchty, Wilno, Dworcowa 4.